Rok IX. Nowy Sącz, dnia 1. lipca 1902. Nr. 17.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego“
w Rdzlostowle poczta Nowy Sącz.

Nasza dola — nasze obowiązki.

Smutna jest nasza dola, tak smutna, że na wspomnienie o niej serce w nas z trwogi ustaje. I gdyby nie ufność, że Bóg nad nami czuwa, że się uciśnionymi najbardziej opiekuje, że nas On pewnie nie opuści — zwątpienie wnetby nam siły odjęło.

Smutna nasza polska dola, i mijają lata, i wymarły wolne pokolenia, a z nich narodziły się nowe, w niewoli, — wymierają i te, a naród w niewoli. — Wzięto nam przemocą piękną, urodzajną ziemię polską, i od stu lat przeszło gnębi nas wróg.

Już przyszły na nas te wszystkie nieszczęścia, którymi niesfornym groził proroczo przed 300 laty złotousty Skarga. Zabrano nam oto ziemię ojczystą, zdeptano nasze prawa, a naród podano w niewolę. I dziś dzieci narodu polskiego są tułaczami pogardzanymi od innych narodów; szukają, żebrzą u obcych choćby pracy, a i tej im dać nie chcą, powiadają: Wyście Polacy, wyście katolicy, niema dla was chleba, niema pracy.

Prusacy, luteranie szydzą z nas, że się rozradzamy szybko jak króliki, chcieliby nas topić, jak niegdyś Faraon żydów w Egipcie. Ale ponieważ ludy jeszczeby się na to oburzyły, więc wynaleźli inny sposób. I wołają: Odebraliśmy im wolność, odbierzmy im i ziemię, i wyznaczają miliony marek i wykupuje rząd od złych Polaków polską ziemię, a tam osadza Niemców, a Polaków pędzi i ruguje z ojczystego zagona. — Ale nie tylko ziemię nam biorą. Aby nas zrobić podobnymi sobie okrutnikami i wydrzeć z serc tę szlachetność, jaką się zawsze naród polski odznaczał, — to nam chcą wyrwać język polski, a z nim tę wiarę katolicką, co nas do Boga prowadzi i świętość w nas rodzi.

Radzą Moskale i Prusacy, jakby nasz wielki, zasłużony, szlachetny naród polski zniszczyć, wygładzić z kuli ziemskiej, aby i pamięć o nim zaginęła. Jesteśmy dziś istotnie sługami narodów i już zdaje się wielka łaska, gdy nas nie biją i nie mordują.

Staliśmy się jak ta Jerozolima, nad którą płacze Jeremiasz prorok, że się „stała jako wdowa pani narodów“. — Tak Polska, która broniła narody chrześcijańskie przed potęgą turecką, pod której opiekę chroniły się narody litewski i ruski, tępione od Krzyżaków i Tatarów — stała się jako wdowa bardzo uciśniona.

Żałujemy dziś Boerów, że stracili wolność, i mówimy: cześć bohaterskiemu narodowi, dzielnemu obrońcy wolności. Ale maleńkie plemię Boerów dostało się pod moc cywilizowanego narodu, który im wiary i mowy nie wydrze, co nie będzie sobie rąk ich krwią plamił setki lat — jak naszą Moskale.

Myśmy pod mocą luteranina Prusaka i schizmatyka Moskala, od których nic się nam spodziewać nie trzeba — jak tylko silniejszego zaciskania więzów.

Wszyscy nasi ciemięzcy boją się nas, bo widzą, że lwa chwycili, którego zabić nie można.

Taki los nasz od wrogów historycznych, zewnętrznych, ale nie mniej groźni wrogowie domowi, co z nami razem mieszkają, z jednej misy jedzą.

Rząd i ruble rosyjskie potrafiły wmówić w pobratymczych Rusinów, że ich wrogami są Polacy i rozpoczęli oni piórem i słowem walkę przeciw nam i toczą ją od wielu lat. Zapomnieli aktu *Unii lubelskiej*, gdzie czytamy jako Wielkopolska, Małopolska, Mazowsze, Ruś, Prusy, Inflanty, Żmudź są to jako członki w ciele ludzkiem, gdzie wszystkie członki tworzą jedno ciało z jednym duchem i jedną myślą. Czytamy tam: „Polska i wszystkie ziemie jej są nierozdzielne i nie różne

ciało, a także nie różna, ale jedna wspólna Rzeczpospolita. Sejmy i rady ten naród ma zawżdy mieć wspólne koronne przed królem polskim panem swym, — i zasiadać tak panowie między pany osobami swymi, jak posłowie między posły i radzić o wspólnych potrzebach tak na Sejmie, jako bez Sejmu". — *„Odtąd więc nie wolno nikomu, jeśli się nie chce wyrzec swej przeszłości — powiedzieć, że jego ojczyzną jest Kraków albo Mazowsze, Żmudź albo Ruś — a nie Polska, która jest nierozdzielne i nie różne ciało, nie różna, ale jedna wspólna Rzeczpospolita"*.

I mocą tej Unii byli nam braćmi przez 250 lat, a teraz poznali w nas wrogów, gdyśmy wszyscy w pętach. — To jeden wróg.

A drugi, co nas dusi jak zmora, co nasz przemysł, handel, naszą moralność niszczy, — to niewdzięczny naród tułaczy, naród żydowski, gotów nas zawsze wydać, zdradzić, zgubić.

A trzeci nasz wróg — to bezbożne stronnictwa ludowe i socyalistyczne, co chcą wieść lud na manowce, sami nie znając prawej drogi.

Ale czyż nie ma dla nas ratunku w tej niedoli i ucisku? Czyż nas Bóg opuścił i nic nam nie zostało?

Został nam skarb największy — wiara św. katolicka, zostały nam kościoły, zostały chaty, została nam wielka historya i literatura.

Wiara nie dała zginąć narodowi żydowskiemu mimo rozproszenia przez tysiące lat.

Powiem śmiało, że i nam Bóg zginąć nie da, gdy Go nie opuścimy i w Nim silną złożymy nadzieję. Kościoły, plebanie to twierdze narodowe. I dziś wróg najwięcej lęka się zubożonych kapłanów; Prusak i Moskal najwięcej kapłanów prześladuje. — Zna on znaczenie wiary dla narodu polskiego.

Zostały nam chaty polskie i dwory choć nie liczne, historya cudna i wielka literatura. I tu druga twierdza!

Ale Bracia Chłopy, Szlachto polska, mówże to do wszystkich, co lepszej doli dla narodu pragną, co się chcą bronić od zagłady, poznajmy dziś nasze wielkie obowiązki, abyśmy nie byli zdrajcami Ojczyzny.

Miecz wroga obrócony na wszystkich, strzały jego godzą we wszystkich. Gdy się więc pojedynczo bronić będziemy, nie obronimy się. Musimy się zjednoczyć. Jak niegdyś ramię do ramienia, strzemię do strzemienia — tak i dziś. Wszystkie stany razem, w porozumieniu się, w zgodzie, we wzajemnem wspieraniu się, — zdołają się przy Bożej pomocy obronić.

Zgoda nam potrzebna, konieczna.

Nie czas na pychę, wynoszenie się jednych nad drugich, gdy wróg z obrożą na wszystkich czeka. Kto dziś podkopuje zgodę i zaufanie, ten zdrajcą narodu.

Dziś obywatele zamożniejsi powinni iść ręka w rękę duchowieństwem i ludem wiejskim, kto inaczej czyni — gubi siebie i innych. — Dziś oświata i utrzymanie ojcowskiego zagona — to święty owiązek każdego Polaka.

Niech nie będzie wyższych ani niższych, ale starsze i młodsze dzieci jednej Matki-Ojczyzny.

Lud dziś już potrosze wyzbywa się dawnych nałogów, pragnie oświaty, kupuje grunta za grosz zapracowany na obczyźnie, swojego kawałka broni dzielnie, więc godny jest, aby mu każdy rękę podał.

Dziś nam potrzeba jak najwięcej ludzi poważnych, godnych zaufania, dobrych obywateli.

Porzućmy waśnie i zawiści, inaczej podobni będziemy do żydów przed zburzeniem Jerozolimy. Którzy, gdy wróg był u bram miasta, wiedli spory sekciarskie, aż wszyscy zginęli.

Obywatel.

Kasy Reiffeisena.

Bracia Włościanie! Dawnom się zbierał, aby Wam przedstawić sprawę dla nas bardzo ważną. Możeście już i dużo słyszeli i czytali o tem, co ja Wam tu chcę powiedzieć, ale ja i tak moje myśli wypowiadam. Chcę Was Bracia zachęcić do zakładania Spółek oszczędności i pożyczek, czyli kas Reiffeisena.

Co to są kasy Reiffeisena?

Są to Spółki dla zaoszczędzenia grosza, a zarazem dla wspierania potrzebujących — pożyczką.

Nie jest to tajemnicą, że jedni chłopi mają pieniądze zaoszczędzone do pożyczania, a inni muszą pożyczać. czasem ten sam gospodarz w jednym czasie może drugiemu wygodzić pożyczką, a kiedyindziej sam musi pożyczać. To pożyczanie pieniędzy odbywa się ciągle choćby potajemnie między gospodarzami, to u żydów, to wreszcie w kasach w mieście.

Przy tych pożyczkach potrzebujący pieniędzy czasem zamiast sobie pomódz to się zgubi, czy to za dużym procentem, czy to, że musi pieniądze naraz oddać.

Żydek nie jeden się już dorobił pożyczaniem pieniędzy, i nie jeden za lichwę w kozie odsiedział.

Ludzie zaś potrzebowali i potrzebują pieniędzy pożyczyć, tak było i będzie.

Ale znów są i tacy, co sobie coś zaoszczędzili, a kryją się z tem, chowają pieniądze za strzechę, gdzieś w popiół itp. jakby kradzione. Te pieniądze czasem im i zginą, a korzyści to już żadnej z nich nie mają. Inny znów pożyczy pieniędzy, a gdy przyjdzie odbierać, to się musi dłużnikowi niżej kłaniać, niż dłużnik jemu. To też znane jest i owo drwiące przysłowie dłużników: „Niech się ten trapi o pieniądze, co je pożyczał".

Dla jednych i drugich jest rada, jest pomoc, jest nawet sposób spełnienia przykazania miłości bliźniego, a ten sposób — to kasy Reiffeisena.

Tam bezpiecznie może każdy złożyć grosz, co zaoszczędził, pewny, że mu nie przepadnie i nawet nikt o tem wiedział nie będzie, tylko zarząd Spółki. Tam też potrzebujący może na mały procent i na małe raty pożyczyć w potrzebie pewną kwotę.

Kasy Reiffeisena nie są nowością. W Niemczech istnieją one od lat 50, a u nas w Galicyi jest ich około 100 i ciągle ich przybywa.

Są one dla ludu na wsi dobrodziejstwem, bo każdy ma tam kredyt na miejscu, a procent od pieniędzy ludu wiejskiego nie idzie do miast, tylko zostaje na wsi między ludem.

O tych kasach dokładniej może się każdy dowiedzieć ze statutu i podręczników. Ja Wam Bracia Chłopi tylko tyle powiem, że te kasy mogą poduczeni Chłopi prowadzić dobrze przy pomocy PP. Księży lub Nauczycieli. I w tym roku będzie w Krakowie już 6-ty kurs praktyczny dla kasyerów i kierowników takich Spółek od 14. do 24. lipca, jakeście to w *Związku chłopskim* czytali.

Bracia Chłopi! jeśli Wam leży na sercu polepszenie sobie doli, to imajcie się tych kas!

Taka kasa Reifleisena może i powinna być w każdej parafii. *Wasz Brat.*

Krwawy taniec we Lwowie.

We Lwowie urządzili sobie socyaliści dnia 2. czerwca b. r. krwawy taniec z wojskiem.

Powód dalszy był taki. Robotnicy zajęci przy budowie nowych kamienic zażądali podwyższenia płacy i skrócenia godzin pracy z 10 na 9. — Właściciele nowych budowli nie chcieli się zaraz na to zgodzić i zwlekali z daniem odpowiedzi. Robotnicy zaprzestali pracy i chcieli gwałtem wymusić, co żądali. Dlatego, gdy pracy zaprzestali, wałęsali się po ulicach i gromadzili na placach. Tak zebrało się robotników do 4 tysięcy w poniedziałek dnia 2. czerwca na placu Strzeleckim we Lwowie.

Szła wtedy kompania wojska z pola z ćwiczeń. Tłum myślał, że wojsko idzie lud rozpędzać i zawrzał gniewem. Ale kompania maszerowała nie zatrzymując się. Na nieszczęście jakiś żołnierz, zmęczony, jak w dniu gorącym, nieuważnie potrącił żonę robotnika. Ten rzucił się na żołnierza i uderzył go w twarz. Z tego rozpoczął się krwawy taniec, nadciągnęło wojsko konne i piesze. Zostało zabite 4 osoby cywilne i rannych przeszło 40, zaś wojskowych huzarów raniono 10; utarczka trwała kilka godzin po różnych ulicach i placach.

Postąpienie owego robotnika nikomu się podobać nie może, wogóle socyaliści okazali się tutaj głupimi i nieprzyjaciółmi ludu pracującego. Narobili oni bardzo dużo szkody, popsuli bruki, bramy, samych szyb wybili za 4800 koron. Gdzie był dom piękniejszy, tam szyby wybijali, niby dlatego, że tam mieszka bogacz — nieprzyjaciel pracującego ludu. — Jakie to głupie myślenie. — Przecież na piękny dom trzeba dłużej pracować, jak na lichy. I ci, co dziś mają piękne domy, to albo sami na nie zarobili, albo ich ojcowie na nie zapracowali, zawsze ktoś musiał w pocie czoła na to pracować, a socyaliści pracę niszczą. Więc są nieprzyjaciele ludu pracującego. Bo zresztą i ten, co ma dość pieniędzy, może być wielkim pracownikiem i pożytecznym ludowi.

O szkole.

Pisał p. Osiński i p. Nauczyciel wiejski o udzielaniu nauki młodzieży naszej i jakby tę naukę rozłożyć, aby nie była ze szkodą dla rodziców, a znowu z korzyścią dla młodzieży i dla kraju.

Otóż w tej sprawie powinni zabrać głos i sami Włościanie, jako najwięcej interesowani, i wszyscy ludzie znający nasze stosunki galicyjskie, a pragnący podnieść lud duchowo, moralnie i materyalnie. Wołają oświaty, i ja to samo powtórzę, jako samouk; — oświaty, oświaty, ale religijnej, dającej prawdziwy rozwój narodowi pod względem moralnym, materyalnym i ekonomicznym.

Jak ta nauka ma być udzielaną, to choćbyśmy wszyscy normy stawiali, to nic nie zrobimy, tylko pomieszamy zdania, jeden będzie tak, drugi owak, jak komu dogodniej. Oto na to są utawy i do tych się musimy stosować. Przeto dobrze uczynił pan Nauczyciel, że objaśnił o różnych paragrafach szkolnych, do których się musimy zastosować.

Otóż z tego wynika, że nam trzeba korzystać z wszystkiego, co nam dano i na korzyść swoją obrać. Tak się ma rzecz i z nauką szkolną, choć takiemu widzi się niedogodnie, bo już dzieci nieraz podrosłe, któreby się zdały przy gospodarstwie muszą mitrężyć, a teraz o sługi trudno, więc wielu narzeka, że zawiele mitręgi, kosztów itp., ale to trudno. Nauki, oświaty nam potrzeba, jak potrzeba do życia wody i chleba. A obowiązek święty rodziców jest dbać o swoje dzieci, aby one potem mogły sobie radzić i być dobremi dziećmi, a potem dobrymi obywatelami kraju i Ojczyzny.

Otóż każdy rozumny człowiek to przyzna, że na to trzeba szkoły, nauki, nakładu, mitręgi, — i na to rodzice nie powinni sarkać, ale choćby z wielką przykrością i nakładem, najchętniej posyłać do szkoły, bez mruczenia i wymówek, i nie skarżyć się na szkoły, ale jeszcze bardziej na brak szkół i na brak przystępu do średnich szkół biednym ludziom, przez co marnują się talenta, z którychby kraj, naród mógł korzystać i podnosić się moralnie i materyalnie. A u nas giną najlepsze talenta, gdyż dla biednych niema przystępu do szkół średnich, przez co bardzo wiele utalentowanych dzieci się marnuje, a tylko dla bogatszych nieraz bez talentu i powołania.

Otóż powinien kraj na to baczyć i starać się dać przystęp do szkół choćby biedniejszym dzieciom, aby wyszły na pożytek krajowi.

Gdy się nauczyciel pozna w szkole, że to a to dziecko ma niezwykły talent i jest pilne i moralne, powinien donieść spis takich dzieci i przedłożyć co roku Radzie szkolnej okręgowej, to zebrawszy takie dzieci do egzaminu. lub kazać przedłożyć ich zeszyty i opracowania, z czego poznałaby się na ich zdolnościach, a po tem powinni zażądać świadectwa majątku ich rodziców, czy su w stanie dać jakie utrzymanie lub nie, — a jak rodzice ubodzy, to kraj lub naród powinien przyjść z pomocą, aby wyzyskać dane nam talenta dla całego społeczeństwa.

Wprawdzie są i teraz zakłady dobroczynne, bursy przy średnich szkołach itp. Ale to mało, bo z tych nie wiele kto korzysta, tylko ten, co czyni wielkie starania i zabiegi, — a najwięcej najzdolniejszych dzieci zostaje, bo rodzice nie wiedzą, gdzie się udać; nieraz są bezradni, nie chcą oddać dziecka do szkół wyższych z prostej pieszczoty, — a tak gdyby było przez nauczyciela podane i przez kraj przyjęte, jakby które miało niezwykłe zdolności, to musiałoby się dalej kształcić, aby swoim talentem służyć narodowi. Wtedy utworzyłby się zastęp ludzi utalentowanych i kraj miałby pożytek z każdego od Boga danego talentu, nie tak jak dotąd, że niektóre talenta są zakopane.

Dalej idzie tu o tę dopełniającą naukę, po przejściu dzieci wszystkich stopni szkoły wiejskiej. Owóż to są różne zdania. Pan Osiński mówi, aby aż około 18 i 19 roku była udzielaną nauka, że w tym czasie młodzież narażona jest na największe niebezpieczeństwa moralności. — Otóż czekać od ukończenia czwartego stopnia nauki aż do 18 lub 19 roku byłoby złe, bo jak każdemu wiadomo, że dziecko musi być dobrze prowadzone, jeżeli się po niem chcemy dobrego człowieka spodziewać — przez cały czas młodocianego wieku, aż do osiągnięcia pełnoletności musi mieć nagzór nad sobą ojca, matki, opiekuna lub starszego brata lub siostry, i to jest konieczne dla dzieci, jak oko w głowie, bo widzimy, które się dzieci demoralizują w tych latach. Ale które ze strony rodziców, po wyjściu ze szkoły puszczone są na samowolę i nie mają należytego nadzoru opiekunów, majstrów, przełożonych. Tu powinna być karność najpierw od rodziców, potem wszystkich, którzy jakąkolwiek mają moc do wychowania, aby każde dziecko czuło, że ma ojca, matkę, opiekuna, gospodarza, majstra i t. p., aby się nie lenili. Dawać przestrogi i napomnienia i trzymać w karności i nie pozwalać na samowolę, bo to jest największa przyczyna złego rozluźnienia się młodzieży. — A szkoła znów ze swej strony nie może pozostawić od 12 aż do 18 roku dziecko bez nauki, opieki i dalszego rozwoju oświaty, bo co przez te cztery stopnie nauki dziecko nabyło — to dopiero początek do rozwoju człowieka.

Nauka dopełniająca jest konieczną, bodaj raz w tydzień, bo to się przypomina dziecku dawniejszą naukę; rozszerza przedmioty z dziedziny gospodarstwa wiejskiego, wyjaśnia w teoryi i zamienia w praktykę. I dziecko, co pojmowało pierwej jako dziecko, — teraz pojmuje już jako starsze i umysłowo lepiej rozwinięte.

Nauka dopełniająca jest konieczną dla obojga płci. Ktoby onę zniósł, byłby chyba nieprzyjacielem ludzkości, zwłaszcza, że trzeba podziękować naszemu nauczycielstwu, iż sili się, aby podać tę naukę najpraktyczniejszą.

Zetem nie idzie tu o to, żeby znieść naukę dopełniającą, ale owszem onę udoskonalić, aby była odpowiednią wiejskim stosunkom i rolnictwu. Jabym był zatem, aby nie dwa, ale i trzy razy w tydzień, to jest, jak teraz w poniedziałek i czwartek piśmiennictwo, przedmiotowość, teorya i praktyka; w niedzielę dział religijny i czytanie dzieł tresowych, już to z dziejów ojczystych, już to z dzieł przyrodniczych. — Niech ta nauka trwa do 15 roku. Potem dalej nie powinno się młodzieży zostawić luzem, bo to najgorsze, jak już wyżej wspomniałem, że najpierwszy obowiązek ciąży na rodzicach. Tu trzeba zachęcić młodzież do wstąpienia do Kółka rolniczego, zawiązywać czytelnie i stowarzyszenia, gdzieby młodzież choć raz w tydzień mogła się zbierać i pod okiem jakiej moralnej osoby odbierać dalsze nauki, stosowne już do wieku i pojęć. A tu jest bardzo wiele do nauki; jak prowadzić moralnie samego siebie, potem gospodarstwo itp.

Z tak wychowanej młodzieży będzie się można spodziewać pożytku dla kraju i narodu.

Więc, jeżeli chcemy i żądamy oświaty i podniesienia się materyalnego i moralnego, nie powinniśmy narzekać, że za mało tej nauki. I żeby ta nauka była moralnie i religijnie prowadzona, trzeba także, by młodzież miała żywe przykłady w nauczycielstwie, w otoczeniu i w całem społeczeństwie, aby każdy człowiek starszy godnością, urzędem starał się dać dobry przykład z siebie. Nie tak, jak teraz w modzie, gdzie się na nikogo nie ogląda, ale się stosuje do nowożytnych praktyk i nie zważając, że młodzież się zapatrując na postępki panów inteligencyi — rozluźnia się w obyczajach..

Zatem potrzeba nam i jeszcze raz potrzeba coraz więcej nauki i oświaty, — ale religijnej, moralnej i obyczajnej.

F. Magryś.

Rozmaitości.

Sejm galicyjski zebrał się się dnia 21. czerwca i będzie obradował podobno do 10. lipca.

Na porządku dziennym było obejmujących spraw 81, tj. 55 sprawozdań Wydziału krajowego, zresztą pierwsze czytania wniosków, przedłożonych jeszcze w grudniu do laski marszałkowskiej. W dniu 23. wybrano 17 komisyj do przeróżnych spraw, n. p. komisya gminna, budżetową, szkolna, administracyjna, prawnica, komisya gospodarstwa krajowego, kolejowa, drogowa, przemysłowa,

sanitarna, górnicza, solna, bankowa, petycyjna, podatkowa, *dyscyplinarna*, agrarna i wodna. Teraz te komisye muszą wszystkie sprawozdania Wydziału krajowego, wnioski posłów i przeróżnego rodzaju petycye nadesłane do Sejmu — w tem wszystkiem ma się najpierw rozpatrzeć w komisyach, i jak komisya uchwali. Z takim wnioskiem każdy referent komisyi przychodzi do izby sejmowej i przedkłada Sejmowi do uchwalenia, — lecz Sejm wnioski komisyi może zmieniać albo zupełnie odrzucić.

Samych sprawozdań i wniosków Wydziału krajowego jest kilka setek, oraz wniosków przedkładanych przez posłów bywa po kilkadziesiąt, a petycyj wpływa po parę tysięcy. I to wszystko mają posłowie Sejmu w trzech tygodnach obradzić! A Rada państwa uchwalała sam budżet *9 miesięcy!*

Do komisyj ze Związku chłopskiego należą posłowie: St. Potoczek do komisyi budżetowej i do komisyi gospodarstwa krajowego; Kramarczyk do komisyi szkolnej; Szwed do komisyi drogowej; Żardecki do komisyi przemysłowej, bankowej, petycyjnej i agrarnej; ks. Wilczkiewicz do komisyi sanitarnej i petycyjnej.

* * *

Posiedzenie z dnia 23. czerwca, rozpoczęto o g. $10^1/_2$ zrana. Przy odczytywaniu spisu petycyj, których jest 25, zabierali głos Gnoiński i Stadnicki na poparcie poszczególnych petycyj (gm. Białkowce, o zapomogę na zboże i pani Kubickiej, wdowy po docencie weterynaryi w Dublanach o pensyę.

Do laski marszałkowskiej złożono pięć nowych wniosków:

1. *Trzecieski* żąda, aby w niższych szkołach rolniczych i szkołach gospodyń zaprowadzono naukę marynowania i wędzenia mięsiwa.

2. *Jędrzejowicza*, o zmianę ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych.

3. *Szajera*, o ukrajowienie dwóch dróg wiodących z Rzeszowa w Jasielskie.

4. *Szajera*, o zakładanie kraj. fabryk betonowych.

5. *Stapińskiego*, z protestem przeciwko występom oratorskim Wilhelma w Malborgu.

Po odczytaniu tego wniosku, mającego tylko 4 podpisy, *Rayski* Albin. oświadczając, że klub demokratyczny jakkolwiek podziela uczucia i motywa wnioskodawców, nie przyłącza się jednak do wniosku tego.

Marszałek zauważył, iż wniosek wymaga przedewszystkiem *poparcia*, bo ma dopiero cztery podpisy.

Stapiński zażądał na to imiennego głosowania, do czego potrzeba 30 głosów poparcia. Gdy za imiennem głosowaniem powstało tylko trzech posłów (Stapiński, Bojko i Krempa) zawołał *Stapiński:* „oto buta sarmacka — niewolników!“

Zbrodnia rytualna. W Amsterdamie policya przedsięwzięła środki ostrożności celem zabezpieczenia rodziny Scherffów od zemsty miejscowej ludności. W lutym 1900 r. jeden z Scherffów skazany został za zbrodnię rytualną, popełnioną na dziecku. Uznano go za szaleńca i zamknięto w domu obłąkanych. W tygodniu ubiegłym dwaj inni członkowie tejże samej rodziny, uwięzieni zostali z tegoż samego powodu. Winni tłumaczą się wpływem siły wyższej, która im kazała poświęcić nowe ofiary.

Na wspieranie parafii luterskich w dzielnicach z mieszaną ludnością radcy konsystorza protestanckiego w Gdańsku, postanowili w tych dniach użyć pół miliona marek.

Socyaliści rządzący. Rada miejska Marsylii, składająca się z samych prawie socyalistów, doprowadziła miasto do bankructwa. Ludności otwierają się nareszcie oczy na rządy socyalistyczne i wkrótce rządy te będą musiały się zmienić. Tymczasem jeszcze socyalistyczni radni wyzyskują swą władzę, uchwalili bowiem wyrzucenie Sióstr Miłosierdzia ze szpitali i zmianę nazw 350 ulic dlatego, iż nazwy pochodziły od imion świętych lub nazwisk wybitnych mężów katolickich.

Po katowaniach w Wilnie. Do *Nowego Głosu Polskiego* donoszą z Wilna, że lekarz Polak, Jaruntowski, zawezwany przez Wahla do orzekania, ile który z katowanych może jeszcze pałek wytrzymać, nie przybył na miejsce egzekucyi i w towarzystwie kolegów wyraził się z oburzeniem o tem wezwaniu jako mu ubliżającem. Wkrótce potem stracił miejsce w urzędzie miejskim, okazało się bowiem, że na owem zebraniu był ktoś ze szpiclów, który doniósł Wahlowi o słowach Jaruntowskiego.

Lekarz Rosynanin, Michajłowskij, który badał puls katowanych, został zawezwany do położnicy. Przybywszy na wskazane miejsce, został otoczony przez kilkunastu młodych ludzi, rozebrany i obity. Po każdych 25 razach powtarzano to, co on czynił przy egzekucyi robotników, tj. badano puls i orzekano, że jeszcze 25 wytrzyma. Podobno nawet odfotografowano go w odpowiedniej pozycyi. Młodzieńczych egzekutorów nie przychwycono, gdyż tego dnia wynajęli owe mieszkanie, a nie złożywszy dowodów legitymacyjnych, ulotnili się po egzekucyi bez wieści.

Cuda Eucharystyczne.

Czytamy w warszawskim *Przeglądzie katolickim*:

...Z dalekiej kolonii (francuskiej), z wyspy Réunion na oceanie Spokojnym, przychodzi zdumiewająca wieść o cudzie, którego świadkami było kilkanaście tysięcy osób. W kościele św. Andrzeja odprawiała się podczas karnawału suma z całodziennem wystawieniem N. Sakramentu w monstrancyi. Proboszcz czczony przez całą ludność wyspy jak święty, ks. Lacombe, zauważył podczas Offertorium za melchizedechem widoczną ludzką twarz, otoczoną obłokiem. Przez całe nabożeństwo postać była widoczną; ks. Lacombe mniemał, że to halucynacya: dla przekonania się jednak, odszedłszy do zakrystyi, polecił ministrantom, aby poszli zobaczyć, czy monstrancya równo stoi. Ministranci wrócili wzruszeni wołając, że widzą w monstrancyi ludzką pdstać wśród obłoku. Proboszcz nakazał milczenie, chcąc spraw-

dzić fakt przez inne osoby — ale już tłumy spieszą do kościoła, napełniają prezbyteryum; telegramy sprowadzają wkrótce do Réunion całą prawie ludność stolicy wyspy St. Denis, jak i innych miast i wsi. Urządzają kordon i defiladę. Każdy z kolei zbliża się do ołtarza i zatrzymuje przed monstrancyą i każdy widzi to samo. Przyjeżdżają redaktorowie dzienników z St. Denis i widzą cud, jak inni, Nie tylko widzą, ale i opisują go szczegółowo. Wszystkie cztery dzienniki wyspy czynią to: *Journal*, *Petit journal*, *Ralliement* i *Patrie* opisują cud, zamieszczają jego rysnnki, obsypują pochwałami ks. Lacombe, mimo swej radykalnej barwy. Cudowne zjawisko, trwające od 10 rano do wieczora widziało około 20 tysięcy osób, które jednomyślnie stwierdzają przedziwnie słodki, a pełen smutku jej wyraz i przejmujące wrażenie spojrzenia. Ani rząd, ani miejscowa loża masońska, które na krótko przed opisanym faktem rozpoczęły prześladowanie katolików, nie mog mówić o uwodzeniu mas, halucynacyi, bo rzecz zbadało tyle tysięcy świadków, bezwyznaniowców na rowni z katolikami.

* * *

Cud w Swinicy. Zdumiewające zjawisko poruszyło mieszkańców wsi Świnicy w powiecie tureckim, w gubernii kaliskiej. W ciągu pierwszych nieszporów w czasie Zielonych Świątek w Hostyi na monstrancyi, umieszczonej na ołtarzu, ukazywać się zaczął wizerunek Zbawiciela. Cud sprowadza tysiące pobożnych z gubernii kaliskiej i piotrkowskiej, a i ze stron dalszych, dzienniki warszawskie bowiem dały szeroki rozgłos wiadomości. Chrystus ukazuje się czasem w popiersiu, czasem w całej postaci, otoczony aniołami, niekiedy z sercem na łonie, z którego biją jasne promienie. Ksiądz proboszcz miejscowy zmieniał kilkakrotnie Przenajświętszą Hostyę w monstrancyi, którą stawiał na tłach rozmaitych, zawsze jednak Pan Jezus się ukazywał. Cała kompania ludzi wybrała się z Częstochowy do Świnicy w celu widzenia zdumiewającego zjawiska, udał się tamże z Warszawy ks. rektor Gralewski. Wystawienie Najświętszego Sakramentu trwało do 13. z. m. Wszystko, co wyżej podajemy według relacyj. zaczerpniętych z *Gazety Warszawskiej* i z warszawskiego *Kuryera Porannego*.

Papież Leon XIII. i Polacy.

Dzień 30-go kwietnia 1902 powinien być dla całej Polski pamiętnym.

W Rzymie przed Leonem XIII. stanęła garść Polaków, około tysiąca pielgrzymów z różnych stron naszej ziemi. Stroje magnatów i ubogie wiejskie siermięgi odbijały wśród przedstawicieli obywatelstwa i miast i widziałeś, że to cała Polska stanęła u stóp Namiestnika Chrystusowego. Przedstawiał ją Ojcu św. Ks. Arcybiskup Lwowski, Dr. Józef Bilczewski otoczony wieloma członkami kieru polskiego.

Przemowa w języku łacińskim ułożoną była następującej treści!

Beatissime Pater! — Ojcze Święty!

Rozpoczął się już dwudziesty piąty rok od chwili kiedy z łaski Bożej Ojcze Święty, wstąpiłeś na sławny tron św. Piotra Apostoła. Radują się z tego narody i zanoszą modły do Wszechmocnego Boga, aby w zdrowiu i sile zachował Ciebie, świata chrześcijańskiego nauczyciela i kierownika. Dzierżąc bowiem w czasach tak ciężkich, odważnie ster Kościoła, Najświętszy Ojcze, wyświadczyłeś Chrystusowej owczarni nieskończone dobrodziejstwa. Dziś zaprawdę, u wszystkich narodów, nastąpiło pomieszanie rzeczy ludzkich z boskiemi i sama religia znajduje się w największem niebezpieczeństwie. Ty przecie, niestrwożony ogólnem sprzysiężeniem się złych mocy, Ojcze i Nauczycielu, starasz się z urzędu Swego i w wysokiej Swej mądrości, aby na społeczeństwo już prawie przyprowadzonę do zguby i rozerwane walką, sprowadzić pokój i zgodę, kiedyś ujrzał, że porządek normalny jest wszędzie zakłócony i życia ludzkiego podstawy są zachwiane, nie wahałeś się, niezrównany Pocieszycielu, słowami i pismami, wskazywać sposoby zażegnania zastarzałego zła i pokazać drogę przyszłego zbawienia. W sławnych Encyklikach, których znaczenie nigdy nie zaginie, mądrze wykazałeś, jakiem jest znaczenie i natura ludzkiej wolności, jaką winna być organizacya społeczeństwa cywilizowanego, jakiemi są jego obowiązki, jakie, tak właściciele jak i robotnicy, mają zadania i ciężary".

„Również także, nikt tak jasno i obszernie, nie zebrał i nie opracował wskazówek i przepisów wszelkiej filozofii teoretycznej i praktycznej, wszelkiego kierowania się nauki i kultury ku Chrystusowi. Ani też wątpliwem być nie może, że z łaski Opatrzności Boga Najwyższego, na katedrze Watykańskiej, zasiada Pasterz, który wysobą cnotą, wielkim rozumem, wielką dobrotliwością, stwierdza i broni świętych i cywilnych praw, publicznych i prywatnych, najpewniejszej drogi życia, wolnej od błędu filozofii. Nie mając nic droższego, jak, aby słuchać Twoich nauk, aby Twojej, monarszej woli się poddawać, przychodzimy tutaj z powinszowaniami i radością, choć jesteśmy synami nieszczęśliwego, zgnębionego narodu. Albowiem Polska, niegdyś kwitnąca i silna, teraz pognębiona w żalu, jako wdowa pomiędzy narodami, prześladowana przez nieprzyjaciół, opuszczona przez przyjaciół. Ciebie jednego ma jako obrońcę w swojem uciśnieniu, Ciebie jednego Pocieszyciela w niepoli i nieszczęściach. Masz bowiem, Wielkoduszny Ojcze nieomylne nauczycielstwo prawdy i słodkie lekarstwo osłody w biedzie. Do kogóż pójdziemy, jak nie do Ciebie, który wskazujesz żywot wieczny? Dlatego więc z zaufanem i pokorą prosimy: Pomóż nam Najświętszy Ojcze w naszej niedoli i ucisku! Wzmocnij nas Twojem błogosławieństwem, gdyż posiadasz naukę wiecznego żywota!"

Po przemówieniu X. Arcybiskupa lwowskiego, odczytał w imieniu Ojca św. jeden z Jego przybocznych prałatów X. Scopinelli odpowiedź, która powinna zostać zawsze w sercach współczesnych Polaków a być podaną pamięci potomków, jako wielki dowód miłości ojcowskiej Ojca św. Leona XIII., jaką otacza naszą Ojczyznę.

Oto słowa Leona XIII.:

Ukochani synowie z Polski!

Widok wasz dziwną radością Nas napełnia, boć był on nie tylko pożądany, ale wprost oczekiwany. Byliśmy aż nazbyt przekonani, że w tym napływie ludów ze wszystkich stron świata, pragnących oglądać Piotra, katolicka Polska nieobecną być nie zechce.

Gdy was tu widzimy, gdy w duszy rozważamy, co w tej chwili imieniem wszystkich, w nader nam miłych słowach wypowiedziano, *serce nasze rwie się do całej Polski*, i mimowoli przychodzi na myśl, jak naród wasz wśród rozlicznych, najcięższych i goryczy pełnych nieszczęść zachował Wiarę ojców ze stałością niezłomną, gotów raczej ginąć — niż się ugiąć. Nad takie męstwo — cóż może być milszego i co lepszą rokować przyszłość? Z jaką więc jesteśmy dla was życzliwością i jak gorąco dla narodu polskiego pragniemy lepszej i to trwałej doli, wy sami osądźcie.

Zresztą nie myślimy długą was zarzymywać przemową. Na to jedno tylko zwracamy uwagę i do tego zachęcamy: abyście nie dopuścili, by ta wasza do Rzymu pielgrzymka przeminęła bez zbawiennego owocu. Niezmiernie wiele mówi Rzym do dusz głęboko religijnych, które stąd czerpią nową i łatwą podnietę do gorącej chrześcijańskiej pobożności. O to się więc starajcie i tego dokażcie, abyście stąd do Ojczyzny powiększoną miłość Wiary świętej i pokrzepienie męstwa waszego ponieśli.

Tymczasem, jako zadatek łask Bożych i na dowód Naszej ojcowskiej życzliwości, udzielamy całem sercem wam i rodzicom waszym Apostolskiego błogosławieństwa.

Nastąpiła pauza. Do tronu papieskiego przystąpiło kilka osób z pielgrzymki włoskiej, która równocześnie z polską miała posłuchanie, Polacy bowiem na prywatnej audyencyi już byli do tej ceremonii przypuszczeni, abo ucałować Ojcu św. rękę i nogę, a podczas tego zaintonowano pieśń: „Wesoły nam dziś dzień nastał“, którą cała pielgrzymka podjęła, a po niej, drugą pieśń „Serdeczna Matko“, której melodya płynęła poważnie, śpiewana przez wszystkich zgromadzonych.

Po skończeniu tych śpiewów, Leon XIII. zaintonował sam, silnym wcale głosem *„Sit nomen Domini benedictum“*, którą to pieśń znowu podjęli obecni.

Przyjęcie trwało już trzy kwadranse, zmęczony Papież wsiadł do sedii i tą samą drogą, co przedtem, wśród ogólnych okrzyków „Niech żyje!“ i „Evviva!“ skierował się pomiędzy dwoma szpalerami pielgrzymów ku drzwiom, gdzie przesiadłszy się do lektyki, wrócił do swoich pokoi.

O niechże ta pielgrzymka przyczyni się do ożywienia w kraju naszym tego węzła miłości z Kościołem Chrystusowym, przy którym kraj nasz zawsze stał tyle stuleci. Wobec smutnych a grożących prześladowaniem za wiarę wieści z pod zaboru rosyjskiego, wobec gnębienia narodowości naszej pod prusakiem a w końcu, wobec usiłowań oderwania od wiary naszego ludu przez radykałów i socyalistów, zaciśnięcie tego węzła staje się tem potrzebniejszem. Stańmy około sztandaru przodków naszych:

„Za Wiarę i Ojczyznę!“

Kalwarya Zebrzydowska. Dnia 11. maja popołudniu zgromadzili się na zaproszenie klasztoru Panowie i okolicy Kalwaryi, urzędnicy na czele P. Starosty Wadowickiego, kapłani świeccy, włościanie i wójtowie pojedynczych gmin na czele posłów P. Kramarczyka i Szwedy, aby radzić nad Jubileuszem 300 letniej rocznicy założenia Kalwaryi w miesiącu sierpniu br. obchodzić się mającym.

Zawiązał się komitet Jubileuszowy, złożony z osób różnego stanu, podzielony na 5 sekcyi — prezesem komitetu wybrano X. Stefana Podworskiego, kustosza Kalwaryi — zastępcą P. Józefa Kossowskiego, sekretarzami X. Cyzyla Strzemeckiego wikarego klasztoru P. Jana Modelskiego burmistrza Kalwaryi.

Czynności przedwstępne Jubileuszu rozdzielono pomiędzy pojedyncze sekcye: X. kustosz Stefan Podworski podał wniosek, aby z powodu Jubileuszu tego postarać się o postawienie pomnika Zebrzydowskiemu na górze Lanckoronie, skąd datuje się początek Jerozolimy na polskiej ziemi wystawionej Kalwaryi, dalej o utrzymanie ruin Lanckorony. W tym celu ma się udać komitet do Jego Wysokości Arcyksięcia Rajnera, właściciela Lanckorony i do konserwatora Krakowskiego, aby te rujny Lanckorony zachować od dalszego zniszczenia.

Poseł Kramarczyk podał wniosek, aby z powodu Jubileuszu tego, lud polski włościański zajął się naprawą dróżek Kalwaryjskich dla błota i wąwozów przepadzistych dla zwiedzenia Kalwaryi nieprzystępnych, przez wyłożenie kamieniami. Inteligencya obecna na zgromadzeniu poparła ten wniosek obiecując materyalną pomoc do uskutecznienia tego zamiaru.

Nadmieniamy, że obecnie Rada powiatowa Wadowic w porozumieniu z Wydziałem krajowym buduje drogę z miasta do klasztoru, klasztor i kaplice restauruje przełożony ze składek publiczności, wszelkie datki dobrowolne na ten cel przyjmuje prezes komitetu X. Stefan Podworski kustosz klasztoru w Kalwaryi, do którego też w sprawie Jubileuszu tego odnosić się należy.

Wszystkie dzienniki polskie uprasza się o powtórzenie tej wiadomości w swoich szpaltach.

NAJWIĘKSZY SKŁAD CHRZEŚCIJAŃSKI!!!



Singera Maszyn do Szycia i Haftu

czółenkowych, pierścieniowych — tudzież wszelkich najnowszych systemów,

R. Pawłowskiego dawniej **J. Iwanickiego**

w Krakowie, Rynek główny l. 19.

NA WYPŁATY:
ręczne od **30—65 złr.** nożne od **40—115 złr.**
Gotówką 10% taniej.

Nauka haftu ozdobnego, robót ażurowych, smyrneńskich, mereszek itd. **zupełnie bezpłatnie**

Cenniki ilustrowane darmo i opłatnie.

JEDYNA PRACOWNIA KATOLICKA
Narzędzi Rolniczych

Karola Fröhlicha

W NOWYM SĄCZU
w domu p. Völkra, obok koszar 20 p p.

Wyrabia specyalnie PŁUGI ROLNICZE przyjmując za nie gwarancyę, na mocy której wymienia na nowe pługi niedogodne, lub też podejmuje się naprawy takowych **bezpłatnie.**

Posiada również na składzie:
OBORYWACZE, — EKSTEPATORY, BRONY, — WYORYWACZE, — — — PLEWNIKI. —

Przyjmuje wszelkie reperacye narzędzi rolniczych.

Ceny nader umiarkowane.

NAJWYŻSZE ODZNACZENIA NA WYSTAWACH ŚWIATOWYCH

PARYŻ: DYPLOM HONOROWY I ZŁOTY MEDAL

LONDYN: DYPLOM HONOROWY I ZŁOTY MEDAL

otrzymał "SAPOMENTHOL" wyrobu

EUGENIUSZA MATULI

aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya).

Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności, używaną bywa przez PP. Lekarzy przeciwko **cierpieniom reumatycznym, gościowym, suchym bólom i pokrewnym.**



Cena za mały słoik **1 korona 40 halerzy,** za duży **5 koron.**

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką, wysyła 2 razy dziennie wprost; apteka i Laboratoryum chem. farmaceut. EUGENIUSZA MATULI, Radomyśl koło Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przesyłać należy. Jest także do nabycia w aptece w Nowym Sączu u R. Jakubowskiego i Filipka.

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: SAPOMENTHOL wyrobu EUGENIUSZA MATULI i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu, jak obok rysunek.

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżona. 10—20

W PARYŻU I W LONDYNIE W ROKU 1901.

KSIĘGARNIA

J. K. Jakubowskiego Wwy

W NOWYM SĄCZU

poleca podręczniki naukowe **najłatwiejsze i najtańsze do bardzo prędkiego, a gruntownego** nauczenia się **Języków Obcych bez nauczyciela,** z objaśnieniem **wymowy** po polsku i z **kluczem** na końcu **każdego** dzieła, przez pedagoga

PLATO v. REUSSNERA

p. t.

Samouczek:

Polsko-Niemiecki, kurs wstępny **(Elementarz)** po 8, 18, 36 i 60 ct., **kurs I-szy 90 ct., kurs II-gi złr. 2·40.**
Polsko Francuski, kurs I-szy złr. 1·80, — kurs II-gi złr. 4·80.
Gramatyka Polsko-Francuska, zł. 1·80
Polsko-Angielski, kurs Iszy złr. 1·12, — kurs II-gi złr. 1·80.

GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

LIST OTWARTY. Wybierając się ze Lwowa do Paryża, nabyłem Pańskiego **„Samouczka Polsko-Francuskiego"** zaleconego mi przez mego przyjaciela. W krótkim stosunkowo czasie nauczyłem się z tego podręcznika po francuzku ez pomocy nauczyciela z wielką łatwością. Obecnie po 10 miesięcznym pobycie w Paryżu zasyłam Panu serdecze podziękowanie za napisanie i wydanie tak dobrej i praktycznej metody, którą zalecam każdemu zwolennikowi języka francuskiego, pragnącemu się uczyć języka bez pomocy nauczyciela.—**Robert J. Poselt,** art.-skrzypek z koncertów **„Mr. Lamoureux".** Paryż dnia 28. sierpnia 1896 r. rue Berthollet Nr. 21.

LIST OTWARTY. Powziąwszy zamiar uczenia się języka niemieckiego, nabyłem w tym celu Pańską metodę p. t. **„Samouczek Polsko-Niemiecki",** przy pomocy którego zrobiłem znaczne postępy w nauce, pomimo słabej pamięci. Zatem składam Panu serdeczne dzięki za napisanie prawdziwie pożytecznego dzieła dla chcących uczyć się języka niemieckiego bez nauczyciela. **F. Wiśniewski.** Henryszew, pow Grodzicki, gub. Warszawska, Kr. Pol. dnia 27. maja 1897 r.

Dr. Władysław Rogala Wędrychowski,

ADWOKAT.

Nr. 57. przy Sądzie w Nowym Sączu.

W Lisku obok miasta **jest do sprzedania** 8 morgów ornego pola za cenę przystępną. Bliższa wiadomość w Redakcyi „Związku chłopskiego". 2—3

Do rozparcelowania

zaraz obszar Przemiwółki 3 mile od Lwowa przy gościńcu i przy kolei.

Grunta najlepszej jakości po **800 koron** za mórg.

Bliższa wiadomość **K. Bogdanowicz** Lwów, Kurkowa 10. 5

Najlepsze - - francuskie - - papierki - cygaretowe -

"Le Griffon"

Najlepsze - - francuskie - - tutki - cygaretowe - 13—25

Wszędzie do nabycia! - Wszędzie do nabycia! - Wszędzie do nabycia!

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Stanisław Potoczek.** Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.